JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Rok I. № 10. Dnia 14 maja 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95.
Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310.

AGENTURY: Będzin, J. Hlawski, Małachowskiego 1 **Dąbrowa,** M. Kopka, Limanowskiego 11. **Czeladź,** J. Giec, Kacza 7. **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Kazimierz,** Tomczyk, 11 listopada 6. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice,** Machoczek, Warszawska. **Świętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Bieruń Stary,** Jasiczek, Ogrodowa 4.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

250.000 Polaków emigruje corocznie i wynaradawia się!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą“ na konto P. K. O. 21895. Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

„Samotny milczący orzeł“.

Entuzjastyczne przyjęcia kpt. Skarżyńskiego w Brazylji.

Rio de Janeiro PAT. Prasa brazylijska niezwykle życzliwie i entuzjastycznie przyjęła zwycięstwo kpt. Skarżyńskiego.

Pisma zamieszczają artykuły poświęcone nietylko lotnikowi ale i lotnictwu polskiemu podkreślając, że samolot, na którym przelot został dokonany jest polskiej konstrukcji. Pod fotografjami umieszczone są entuzjastyczne tytuły, jak „Samotny milczący orzeł“. Dzienniki zwracają uwagę na światowe znaczenie lotu kpt. Skarżyńskiego, który ustalił nowy rekord dla samolotów typu turystycznego.

Japończycy prą wgłąb Chin.

Tokio. PAT. Po długotrwałych zajadłych walkach wojska japońskie przeforsowały przejście przez rzekę Luan. Wojska chińskie, które broniły rzeki, zostały zupełnie rozbite i udały się w kierunku zachodnim.

Usuwanie urzędników żydów z kolei w Niemczech.

Berlin. PAT. Narodowo socjalistyczna organizacja kolejarzy wystąpiła na specjalnem zebraniu z szeregiem zarzutów przeciwko gen. dyrektorowi kolei Rzeszy Dorpumlerowi, zwracając się z żądaniem bezwłocznego wydalenia wszystkich urzędników żydów. Organizacja wyraża przekonanie, że dyrekcja kolei odpowie do przyszłego zebrania się organizacji wyznaczonego na dzień 22 maja b. r.

W porcie gdańskim zamarła praca.

Gdańsk PAT. W związku z obsadzeniem przez hitlerowców siedziby t. zw. wolnych związków zawodowych wybuchł strejk robotników. W składach drzewa zaprzestali pracować wszyscy robotnicy, prawie cała praca w porcie została również zawieszona. Strejkują zecerzy i drukarze pism, unieruchomiono pozatem kilka większych fabryk. Spodziewany jest pozatem wybuch strajku na kolejach.

Znów setki bezrobotnych na Śląsku.

W związku z zarządzeniami redukcyj w hucie Królewskiej — w dolnej części huty 200 robotników, a w górnej części warsztatów 250 — udaje się w poniedziałek delegacja rady załogowej huty Królewskiej, złożonej z radcy Niedbały, Chmiela i Chrobota, do wojewody i przedstawi mu ciężkie położenie huty Królewskiej, oraz poproszą o interwencję w sprawie przydziału dla huty zamówień rządowych.

Najpierw rozbrojenie a potem obrady gospodarcze.

Waszyngton. PAT. Prezydent Roosevelt i dr. Schacht opublikowali wspólną deklarację, w której oświadczają, że światowa konferencja gospodarcza nie może się udać, o ile nie będzie przeprowadzone rozbrojenie militarne.

Kurs dolara.

Bank Polski	70,00 — 70,50
Dolar prywatny . . .	7,53 — 7,53½

Zamówienia sowieckie i Łódź.

Jak donoszą z Łodzi przemysł tamtejszy nie liczy na większe zamówienia sowieckie. Być może, że udałoby się doprowadzić do jakiejś tranzakcyi, gdyby nie trudności kredytowe

Obecnie dyskontowanie weksli sowieckich na rynkach finansowych europejskich napotyka na bardzo duże trudności.

Między innemi należy podkreślić, że ostatnio niektóre weksle towarowe sowieckie w Anglji i Niemczech musiały być sprolongowane.

Zbrodnicze czyny obcego kapitału.

Złośliwa gospodarka Francuzów w Polsce. — Miljonowe straty skarbu państwa. — Nowe tysiące robotników na bruku — a miljony złotych wędrują zagranicę.

Za 23.000.

Francuzi zagarnęli za 23.000 fr. szw. Zakłady Zyrardowskie i nie respektując zawartych umów, zastosowali gospodarkę rabunkową, prowadzącą fabryki do ruiny.

Sąd Najwyższy nakazał zakładom żyrardowskim wpłacenie do skarbu państwa sumy 430.000 fr. szw. z procentami i kosztami, co wyniosło z czasem około miljon trzysta tysięcy zł.

Wyrzucić 3000 robotników.

Okres procesu wykorzystali, w sposób swoisty francuzi 19 lipca 1926 r. wymawiając wszystkim robotnikom pracę w fabryce. W związku z tem wynikł włoski strajk, który następnie zamienił sie w lokaut.

Lokaut ten trwał do dnia 1 grudnia, poczem do pracy przyjęto zaledwie 30.20 robotników, pozostawiając 3000 robotników bez pracy. Pozostali bez pracy robotnicy zmuszeni byli udać się po zasiłki... do *Funduszu Bezrobocia, który za złośliwy „kawał“ francuzów zapłacił w formie zasiłków dla bezrobotnych grube miljony oczywiście, z pieniędzy podatników.*

Było to wykorzystanie przez francuzów polskich ubezpieczeń społecznych na wspak, dla okazania swej mocy i bezkarności. Francuzi triumfowali.

Próba nacisku na Rząd.

Tymczasem wyrok uprawomocnił się. Rząd polski wszczął egzekucję, posyłając do Zakładów Zyrardowskich komornika, który położył areszt na wpływy kasowe. Ale wskutek interwencji dyplomatycznej, kroki egzekucyjne zostały cofnięte, co, oczywiście, rozzuchwaliło francuzów jeszcze bardziej i skłoniło ich do wywarcia drugiego aktu zemsty na robotnikach polskich i na funduszach skarbu państwa.

Zarząd Zakładów Zyrardowskich rozpoczął pertraktacje z rządem... o anulowanie lub nieegzekwowanie wyroku, używając jako silnej a wymownej presji groźby zamknięcia fabryki i przerzucenie troski o los 4.800 robotników na barki Funduszu Bezrobocia.

Plan ten wykazał się niewykonalnym, gdyż w wypadku unieruchomienia fabryki przez właścicieli, władze miały prawo na mocy obowiązującej ustawy wprowadzić zarząd przymusowy, a to mogło pociągnąć wręcz nieobliczalne następstwa dla pp. Boussec'ów i ich adherentów. Stanęło na tem, że przyjęto tylko połowę załogi t. j. 2.600 robotników. Reszta zaczęła pobierac zasiłki z Funduszu Bezrobocia.

Przyjętych 2.600 robotników zatrudniono pełne 6 dni w tygodniu, by w ten sposób wyrównać braki produkcji, powstałe wskutek nieprzyjęcia do pracy całej załogi robotniczej w liczbie 5.200 ludzi, którzy przed urlopami pracowali po 4 dni w tygodniu.

Komedja.

A kiedy opinja publiczna głośno zaczęła wołać w obronie tysięcy redukowanych: „jak mogą dopuścić do tego polscy członkowie zarządu, co oni tam robią“, to dla odwrócenia od siebie uwagi zainscenizowana została komedja zgłoszenia dymisji przez polskich członków zarządu: p. p. Henryka hr. Potockiego, b. ministra i senatora Józefa Targowskiego i senatora Marjana Sobolewskiego.

Fakt zgłoszenia rzekomej dymisji nie przeszkodził im wcale w dalszym ciągu odgrywać swoją rolę i brać pensje.

Francuzi wówczas głosili, niewątpliwie po wspólnem porozumieniu się, że Polacy zgłosili dymisję celem zaprotestowania przeciw polityce rządu wobec francuzów żyrardowskich, zaś p. p. Potocki. Targowski i Sobolewski stwarzali dyplomatyczne pozory, że jakoby zgłosili dymisje dla potępienia polityki francuzów wobec rządu polskiego. Był i wilk (opinja publiczna) syty i owca (synekury) cała.

„Metody“ dyrekcji.

Wypróbowane te metody wyrafinowanej złośliwości, zarząd zakładów Zyrardowskich stosował przy każdej sposobności. Ilekroć rząd pragnął spowodować poszanowanie interesów Skarbu Państwa, wyrzucano robotników na bruk, używając ich za teren dla osiągnięcia swych celów czysto spekulacyjnych.

Np. gdy inspekcja pracy odmówiła dalszego zezwolenia na nocną pracę kobiet, zakazaną przez prawo, i zastąpienia jej pracą chłopców, zarząd odpowiedział na to słuszne zarządzenie redukcją 600 ludzi.

A kiedy rząd odmawiał prawa pobytu zbędnym cudzoziemcom, którzy albo wypierali pracowników polskich, albo niepotrzebnie obciążali budżet z uszczerbkiem dla polskiego personelu, zarząd groził częściowem, a nawet całkowitem unieruchomieniem fabryki.

Jak więc wynika z zestawienia powyżej przytoczonych faktów, że ani kryzys, ani rzekomy brak zamówień, był powodem bezrobocia i nędzy tysięcy robotników żyrardowskich, lecz wyłącznie i jedynie zła wola garstki francuskich „rycerzy przemysłu“, bezkarnie żerujących w Polsce.

Dość ugrzecznionej służalczości!

Polska potrzebuje czynów zbiorowych.

Jest dużo partyj i związków, które kłócąc się między sobą, wywieszają rozmaite hasła; mają swych prezesów, skarbników całe sztaby. A rezultat, a życie szerokich mas?

Obcy brutalny kapitał kpi sobie ze wszystkiego i wszystkich, zbierając kolosalne zyski.

Francja, Anglja i inne państwa eksploatują swoje kolonje w Afryce i Azji, ale muszą tam utrzymywać swoją administrację i wojsko. U nas natomiast zagraniczny kapitał znalazł wymarzoną dla siebie kolonję. Wszyscy mu się kłaniają, pozwalając nieomal na wszystko, bo to „Europa“, „Zachód“ sprzymierzeńcy, lub ludzie, którym trzeba pokazać swą „tolerancję“. Tkwi w tem serwilizm.

Zagłębia węglowe i inne ośrodki przemysłowe w Polsce, to formalnie stajnie Augjasza, jakiś ohydny paradoks. W czasach, gdy inne państwa prowadzą wysoce egoistyczną politykę, gdy obcych wyrzucają z granic swych krajów, a Francja i Belgja jeżeli trzyma polskich robotników, to nie z sentymentu, a z potrzeby i polski robotnik tam jest dobrze wyzyskany i traktowany, jak niewolnik, a w razie czego wyrzucają go bez ceremonji, to u nas grono endeków i niewolniczych grup każe polskiemu narodowi być wdzięcznym za „łaskę“, jaką robi „Zachód“ dla biednego robotnika polskiego!

Dlaczego dotychczas żadna z partyj nie podjęła inicjatywy zdobywania warsztatów pracy. Można było wziąć w swoje posiadanie lub otworzyć szereg małych kopalń w zagłębiach węglowych, cały szereg mniejszych fabryk, stworzyć kooperatywy rolnicze, spożywcze, leśne i t. p. Pieniądze też na to można znaleźć — są przecież związki zawodowe robotnicze i pracowników umysłowych.

Każdy pracujący członek może dać na ten cel choćby po złotemu na miesiąc, to już w przeciągu kilku miesięcy stworzyłby się poważny kapitał. Tylko trzeba na to ludzi rozumnych i uczciwych. A tymczasem wielu „ideowych“ towarzyszy porobili mająteczki na partjach, bo umieli gadać, przypinać czerwone kokardki na 1-go maja i pyskować na „burżujów“ i tumanić bezkrytyczny i ciemny tłum.

Żadnej solidarności międzynarodowego proletarjatu nie było i niema. Jest tylko brutalny egoizm i żerowanie na naiwnych. Chcecie, żeby zagraniczny kapitał zgrzeczniał u nas i zaczął szanować polskiego pracownika, to pokażcie swą siłę, nie siłę pięści, a siłę organizacji, umiejętność stwarzania pracy produkcyjnej!

Setki pism, czasopism, dzienników — powódź słów, frazesów i nędza święci triumfy, a obcy kapitał śmieje się i wywozi pieniądze z kraju. Gdzie rozum narodowy? Gdzie instynkt samozachowawczy?

Czy trzeźwo myślący obywatel — Polak może się wobec powyższego choć przez dzień jeden wstrzymywać z uznaniem za swój program Narodowego Socjalizmu?

Zmniejszenie obciążeń podatkowych.

Obecnie toczą się prace przygotowawcze do zreformowania podatku gruntowego. Podobno reformy mają na celu wyrównanie obciążeń. W szczególności obciążenia w województwach zachodnich mają być zmniejszone. Być może, że opracowane będą nowe jednolite zasady klasyfikacji przychodowej gruntu dla całego kraju.

Zbrodnią jest płacenie miljonów na pensje niemieckich, francuskich i amerykańskich dyrektorów, gdy polski robotnik kona z głodu!

Do czego to prowadzi?

Wieś Kozice w powiecie garwolińskim otrzymała niedawno 700 upomnień płatniczych z urzędu skarbowego. Ponieważ urząd liczy sobie za takie upomnienie 1.25 zł., więc z tego tylko tytułu obciążył skarb jedną biedną wioskę aż 1.070 złotymi! Wypadków takich jest jednak mnóstwo niezliczone. W taki to sposób powstają owe „miljonowe“ należności i zaległości skarbowe.

A rezultat? Taki, że chłop, który absolutnie nie ma z czego płacić nawet normalnego podatku, atakowany o dodatkowe należności, przestaje wogóle płacić i bezradnie ręce zakłada.

A konsekwencje? Ze składy gminne są nabite rzeczami zajętemi na licytację, że niszczeją tam i gniją, że licytacje najczęściej nie odbywają się z braku licytantów. Gdyby naprawdę mogły odbyć się licytacje to byłoby ich po wsiach przynajmniej z pół miljona. Ale, kto będzie kupował? I poco? Ażeby w krótkim czasie sam znalazł się w takiej samej sytuacji?

Czyżby jednak nie należało w jakiś sposób uregulować takich spraw? Czy nie należałoby unikać takich drażniących — jak cytowany przykład w Kozicach — opłat za upomnień? Czy nie lepiejby było raczej skreślić nieściągalne należności skarbowe zamiast bałamucić się cyframi w książkach i gnieść ludzi, którzy chyba naprawdę (mówimy o biedocie chłopskiej) nie mają z czego płacić?

Proletarjusze polscy łączcie się w Narodowym Socjaliźmie dla walki z obcym kapitałem i żydostwem. Tędy prowadzi droga do likwidacji kryzysu.

Dać pracę bezrobotnym!

X. W tym celu: 1) Usuwamy z kraju zagraniczny kapitał i likwidujemy (nacjonalizacja?) zagraniczne przedsiębiorstwa — pompy. 2) Dotychczasowe zagraniczne długi spłacamy wyłącznie towarami. 3) Skarb państwa zaciąga w banku emisyjnym pożyczkę w wysokości jednego miljarda. 4) Za ten miljard udziela w kraju natychmiast odpowiednie zamówienia. 5) Pożyczkę zwraca po roku bankowi z podatków ściągniętych z nowo uruchomionych zarobków. 6) Operację tę skarb powtarza przez kilka lat z rzędu, co wystarczy społeczeństwu do odkapitalizowania niepodtrzebnej nam ilości kapitałów. Już po kilku latach takiego postępowania wejdziemy w normalny kryzys w skutek nadmiaru „kapitałów“ i niemożności ich odprocentowania, tymczasem zaś, wspomagani przez bieżące wypadki, namyślimy się, czy kontynuować nasz system życia sposobem kapitalistycznym, odbankrutowywując okresami kryzysowemi nadmiary fikcyjnie narośniętych kapitałów i nie dopuszczając do kryzysowego bezrobocia wyżej wspomnianemi zamówieniami skarbu, — czy zmienić system gospodarczy na inny polegający na rocznych czy pięcioletnich zamówieniach skarbu u społeczeństwa.

Nasza sytuacja jest dziś taka, że te 5 miljonów naszych bezrobotnych musi przystąpić natychmiast do wykonania wyżej wyliczonych zamówień.

Życie robotnika.

Bezrobotny i jego stan duchowy.

Z problemem bezrobocia szereg osób łączy wzrost żebractwa. Jest to tylko częściowo słusznie. Na podstawie zebranych informacyj *żebractwo jest masowem zjawiskiem w okręgu sosnowieckim* wśród bezrobotnych oraz wśród chłopów w Małopolsce. Ten znikomy odsetek bezrobotnych, który wyciąga rękę na ulicy, nie jest już wytykany palcami, nie jest odpychany.

Jest rzeczą niesłychanie znamienną, że stosunkowo znacznie większy odsetek bezrobotnych inteligentów uprawia, w takiej czy innej postaci, żebractwo.

Nie mało bezrobotnych po dłuższej czy krótszej walce o wydźwignięcie się z nędzy — *popada w obojętność wobec wszystkich zagadnień.* Obojętność ta dochodzi często do tego, że bezrobotny leży bezmyślnie przez cały dzień na barłogu, nie usiłując nawet znaleźć jakiejś roboty zastępczej. Na pytanie w tej sprawie,

Wiece polityczne

urządzamy w najbliższym czasie pod hasłami:

Jesteśmy lepsi socjaliści *niż pepesowcy!*

Jesteśmy lepsi narodowcy *niż korfanciarze i endecy!*

Nie boimy się rzeczowej dyskusji *z komunistami!*

Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

CZYTELNICY!

„Jedną Kartę“ przynosić Wam będzie do domu listonosz, o ile zamówicie ją w którymś z urzędów pocztowych. Prenumerata miesięczna kosztować Was będzie zaledwie

2 ZŁ.

Przed kratkami.

Pani Natalja.

Jakże słabą orjentację wśnaczają się ludzie! Życie biegnie koło nich, jakby nigdy nic, a tak naprawdę, to przecież człowiek co krok spotyka rzeczy szczególne.

Pani Natalja R. nie należy do ludzi, którzy patrzą, a nie widzą. Pani Natalja ma zmysł obserwacji. Pani Natalja godzinami potrafi rozmyślać nad tem, co właściwie chciał powiedzieć jej mąż, robiąc uwagę, że „znowu zrobiło się zimno". Głupiby nawet nie zwrócił na to uwagi, ale pani Natalja... oho! Ona zna, co w trawie piszczy! O takiej drobnostce, jak pogoda, człowiek naprawdę nie myśli, więc jeżeli jej mąż robi na ten temat aż całą uwagę, to coś w tem jest. W tem się coś kryje! Czyżby aluzja do oziębienia stosunków? Albo może ironja, że przedtem było tak gorąco? Ale dlaczego? Czy on miał na myśli te wymówki z powodu kapelusza? Więc, jak żona zrobi wymówkę, to już jest teraz „gorąco"? Acha! Może piekło! Tu cię boli! Więc ty tak umiesz dogryźć niewinnej kobiecie? Niby mówisz o pogodzie, a dajesz do zrozumienia, że masz w domu piekło!

— Co ty tak nadskakujesz tej Wątorkowej? — pyta naprzykład męża p. Natalja.

— Jakto nadskakuję?

— No, gazetę jej dajesz do czytania...

— Bój się Boga, kobieto, to jest nadskakiwanie? Gazetę pożyczyć?

— Ach tak... mruczy p. Natalja, ale w duszy wie co o tem myśleć.

Pewnego razu zrobiła wściekłą awanturę w tramwaju. Kazała stanąć, zawołała policjanta i z wrzaskiem zażądała spisania protokułu przeciwko pewnemu staruszkowi, który trząsł się ze strachu, jak osiczyna.

— Dwuznacznie spoglądał na mnie! — wołała p. Natalja — rozwiązłym wzrokiem mnie fiksował i z hulaszczą miną! W tem sposób wyraźnie mnie zaczepiał! W jego oczach czytałam nieprzyzwoitą propozycję, żeby iść z nim na wódkę! Taki wstrętny stary satyr!

Policjant protokół spisał, ale przeciwko p. Natalji o zakłócenie spokoju. W sądzie uratowały p. Natalję zeznania małżonka, który spoglądając porozumiewawczo na sędziego stwierdził nadwrażliwość żony.

P. S. Pani Natalja dobrze widziała porozumiewawcze spojrzenie męża. Wie, co o tem myśleć.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Rozpacz w teatrze.

W teatrze siedzi jakiś pan i naprzekór całej widowni zaśmiewającej się z wesołej komedji, płacze rzewnemi łzami.

— Dlaczego pan płacze? — pyta go zdziwiony sąsiad.

— Bo mi żona dziś nagle umarła...— odpowiada jegomość i dalej łzy wylewa.

— To dlaczego pan w takim razie przyszedł do teatru?

— A bo jeszcze wczoraj bilet kupiłem

W jadłodajni.

— Może kawałek wieprzowiny?

— Kiedy taka jakaś na oko nie bardzo... kiedyście tę świnię zarzynali?

— A pocośmy ją mieli zarzynać? Sama zdechła.

Po oświadczynach.

Ojciec do narzeczonego córki;

— Weź ją za żonę i uczyń mnie szczęśliwym!

Galant.

Szanowna pani pozwoli, że tak, jak co roku, powinszuje jej dwudziestej piątej rocznicy urodzin.

odpowiada krótko: — wszystko na nic! Musimy zdechnąć!

I tutaj znowu uwaga ogólna. Najbardziej odporną istotą na ciosy kryzysu jest kobieta. *Jeśli nie mamy tysięcy tragedyj codziennie — jest to jej zasługą.* Odnosi się to w pierwszym rzędzie do matek.

W dziedzinie moralnej kryzys poczynił nie mniejsze spustoszenie, aniżeli w gospodarczej. Najmocniej odbiło się to na młodocianych. Wiele z nich wchodzi w życie z patentem bezrobotnego. Trzeba mieć bardzo silne podstawy etyczne, by nie wpaść w otchłań rozpaczy. Ulica, która wychowuje dziś bezrobotną młodzież, podstaw tych dać nie może. *Większość młodych ludzi idzie na bezdroża, stając się elementem antyspołecznym.*

— Muszę przecież z czegoś żyć. W domu jest młodsze rodzeństwo. Ojciec bezrobotny od 3 lat, a ja od roku. Gdy głód doskwiera i dzieci w domu płaczą — ...wychodzę na ulicę... — mówiła do mnie 18-letnia dziewczyna, b. pracownica w fabryce trykotarzy.

Trzeba stwierdzić, że nie jest ona jedyną. Opowiadali zresztą o tem i bezrobotni. Mówili z rezygnacją. Nie padały ani słowa rozpaczy ani oburzenia. Stwierdzono fakty. Te dziewczęta przynoszą zdobyte ciałem zarobki, matki je przyjmują i nie pytają skąd te pieniądze pochodzą. Przecież wiedzą, poco więc dręczyć siebie i dziewczynę, która siedzi w kącie i płacze nad swoją dolą!...

Trzeba się otrząsnąć ze zgubnego bezwładu! Trzeba zrozumieć, że przyczyną kryzysu jest kapitał zagraniczny i zachłanne na złoto żydostwo! Trzeba począć chcieć żyć i chęć tę przelać w czyn — którym jest walka z obcym kapitałem i żydostwem, walka pod sztandarem Narodowego Socjalizmu!

Czy wiecie, że...

* Największą szkołą na świecie może się pochlubić miasto Milwanke w Stanach Zjedn. Am. Półn. Naukę dzienną pobiera w niej 2 tysiące uczniów, wieczorną — 9,000. Szkoła ta stanowi dla siebie małe miasteczko. Ma własną piekarnię, księgarnię, drukarnię i t. d. Przy tej „szkółce" miejskiej pracuje 237 nauczycieli. U nas tylu pracuje w niejednym powiecie na dalszej prowincji.

* Dwaj fizycy wiedeńscy, prof. E. Melan i dr. K. Wolff, zademonstrowali w laboratorjum politechniki wiedeńskiej niezwykle czułe i precyzyjne instrumenty, przy pomocy których można wymierzyć jedną miljonową część milimetra. Przyrząd ten oparty jest na działaniu prądu elektrycznego o wysokiem napięciu.

* W Pradze (Czechosłowacja) z piątego piętra nowobudującego się gmachu w śródmieściu spadł na środek jezdni zatrudniony tam murarz. Lecz jakież było zdziwienie, gdy murarz natychmias po upadku zdrów i cały podniosł się z asfaltu i szybkim krokiem pobiegł z powrotem do pracy. Bał się — jak mówił, aby majster nie zrobił mu wymówek za nieostrożność. Okazało się, że nie poniosł on najmniejszych okaleczeń.

* W bułgarskiem miasteczku Panagiurite, które słynie z wyrobu dywanów, wykończono olbrzymi dywan na zamówienie bogatej amerykanki. Nad dywanem tym pracowało przez dwa lata 16 robotnic, a zużyto jako materjału surowego przy pracy zgórą 800 kg. przędzy wełnianej. Zapłacono zań 800,000 lewów, t. j około 50,000 złotych.

Sowieccy studenci.

W r. 1932 wyższe uczelnie liczyły przeszło miljon studentów. Mimo tej fantastycznej ilości — każdy student jest stypendystą państwowym, otrzymuje 50 rubli na początku studjów, a 150 w ostatnim roku nauki. Co miesiąc wypłata jasno uprzytamnia stypendyście, że tak samo, jak każdy towarzysz z ludu, jest on robotnikiem, opłacanym przez państwo. Studjując na koszt ogółu, ponosi wobec niego odpowiedzialność. Student-proletarjusz wydobyty z nicości nędznej wegetacji, sprzęga się duszą i umysłem z systemem, któremu zawdzięcza swą pozycję życiową..

Izolatory dla uniknięcia hałasu.

Zagraniczne pisma opisują specjalnie urządzone izolatory dla ludzi pracujących umysłowo i potrzebujących ciszy i skupienia. Są to kaski korkowe, obciągnięte pilśniem i zaopatrzone w ciemne okulary, tak oszlifowane, że widać przez nie tylko 2 linijki druku. W takim hełmie można pracować nawet przy turkocie maszyny.

Czyże i jastrzębie.

(Z cyklu „Bajki społeczne")

W srogiej niewoli u wrogów wiek z górą
Więzione czyże
Łaknęły wolności,
Kilkakroć pragnąc zerwać więź ponurą.

— — — — — — — — — — —

Dalsze wypadki jak grom były chyże:
Nadeszła burza.
Zerwała okowy —
I blask swobody u czyżów zagościł...

— — — — — — — — — — —

Wybrana władza stanęła u steru,
Pod jej opieką szły wrogi na łowy,
Gdy brać daremnie chce pracy i żeru...
Rząd czyżów zdziałał,
Że górne grzędy
Falanga cała
Obcych zajęła,
Intratne w kraju piastując urzędy —
I ciągnąc krocie z nieswojego dzieła...

— — — — — — — — — — —

Tu kruk się oblókł w barwne czyża piórka,
Tam znów jastrzębie
Gromadzą wciąż złoto,
Przyjąwszy na się przymioty gołębie,
A czyże, zwane ogólnie hołotą,
Potulnie siadły na przepaści zrębie.

— — — — — — — — — — —

Nadszedł dzień wreszcie, że one czyże więcej
Nie chciały patrzeć z rezygnacją na to:
Im — jedno ziarnko, tamtym — sto tysięcy...

— — — — — — — — — — —

Krzywda złączyła w jedność brać skrzydlatą
I z intruzami,
Którzy krew ich pili,
Skończyli
Sami...

— — — — — — — — — — —

Bo gdy intruzów pełne były żłoby,
Kres ich swawoli widniał coraz bliżej:
Wyzyskiwani dzioby wyostrzyli
I głodne czyże,
W rezygnacji chwili,
Dla swoich katów wykopały groby...

* * *

Czas skończyć z krzywdą, co jak harpun rani,
Bo gdy w narodzie miljon synów kona,
Nie można złotem obsypywać drani,
Po sto tysięcy dając trutniom gaże...
Krzywda zgłodniałych rozsadza już łona,
Prawomyślności mogą paść ołtarze,
Gdy w kraju z głodu miljon synów kona...

Aem.

Kronika.

Maj 14 Niedziela

KALENDARZYK.

Dziś: Bonifacego.

Jutro: Jana i Zofji

EKRAN i ESTRADA.

Sosnowiec.

ZAGŁĘBIE: Rajski ptak. — Tom Mix. Złota wyspa.
EDEN: Żona z drugiej ręki.
MOMUS: Cudotwórca i Mąż swojej żony.
APOLLO: Dziś nieczynne.

Dąbrowa.

WANDA: Pod Twoją obronę.
SEZAM: Król Paryża.
ARS: Pod Twoją Obronę.

Pozostałe kina niepolskie.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

„Jedynaczka Króla Czekolady".

W środę dnia 17 b.m. o godz. 20 premjera skrząca humorem i dowcipem pełna komicznych sytuacyj farsa w 4 aktach P. Gavaulta p.t. „Jedynaczka króla czekolady", która na wszystkich scenach polskich i zagranicznych była grana niezliczoną ilość razy.

Repertuar.

Sobota, dn. 13 b.m. „Płonie ognisko" dla szkół, wieczorem „Fräulein Doctor".

Niedziela, dn. 14 b m. popoł. „Peppina", występ oper. warsz.— wiecz. „Fräulein Doctor".

Poniedziałek, dn. 15 b. m. „Izabella", wyst. oper warsz.

Hallo, tu radjo!

Niedziela, 14 maja 1933 roku.

Katowice. 10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie Akademji z okazji Święta Pracy. 13.00 Komunikat meteorologiczny. 13.05 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej 14.00 Muzyka. 14.50 Skrzynka pocztowa. 15.05 Pieśni w wyk. Olgi Łady. 16.00 Transmisja z Łodzi odsłonięcie pomnika Żwirki i Wigury. 16.30 Program dla młodzieży. 16.55 „Kącik językowy. 17.10 Koncert solistów. 18.10 Muzyka lekka i taneczna. 19.10 Intermezzo muzyczne. 19.25 Audycja L. O. P. P. 19.55 Komunikaty sportowe. 20.00 Recital fortepianowy Zofji Jaroszewiczowej 20.30 Wesoła adudycja 21.15 Wiadomości sportowe. 21.25 Koncert wieczorny. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczka.

Koncerty zagraniczne.

Wrocław (325 m) godz. 10.00, 13.00, 16.30 20.00, 22.30.

Medjolan (331,4 m) godz. 12.30, 16.00, 19.10, 21.00.

Praga (488,6 m) godz 7.30, 10.00, 12.05, 19.00, 20.00.

Pociąg popularny do Wilna. Na Zielone Świątki dyrekcja okręgowa Kolei Państwowych, organizuje pociąg popularny do Wilna.

Odjazd z Katowic 3 czerwca w południe, powrót zaś do Katowic nastąpi 6 czerwca rano.

Koszty przejazdu w obie strony: kl. II — 40 zł., kl. III — 27 zł.

Święto pracy KPW. Pod protektoratem pana min. inż. Butkiewicza, KPW. przygotowuje w Sosnowcu w dn. 14.V. Święto Pracy.

Program uroczystości: 9.15—zbiórka na Placu 11 Listopada w Sosnowcu, 9.30 — raport, 9.45 — nabożeństwo w kościółku kolejowym, 12.45 — defilada przed płytą Nieznanego Żołnierza.

Pościg za złodziejami. Ze sklepu Libermana Icka w Modrzejowie (Dąbrowskiego 4), skradziono pewną ilość masła, sery, oraz inne artykuły. Na powracających z łupem złodziei natknął się w okolicy Modrzejowa patrolujący policjant, który po krótkim pościgu zatrzymał ich. Są to bracia Wilhelm i Jan Konieczko, zamieszkali w Mysłowicach. Skradzione rzeczy odebrano.

Echa kradzieży u dr. Budzyńskiego w Sosnowcu. Zatrzymana została w Wiślicy Mando Marjanna, (służąca, o której już poprzednio pisaliśmy). Policja odebrała od niej 370 zł. gotówką, pochodzące z kradzieży u dr. Budzyńskiego, oraz część garderoby, którą kupiła za skradzione pieniądze.

Równocześnie zatrzymany został jej mąż, Emil Mando, który z nią współdziałał.

Zatrzymanych przekazano władzom sądowym.

Wadliwa budowa komina przyczyną pożaru. Onegdaj w domu drewnianym Andrzeja Pabisia przy ul. Piłsudskiego 5 w Dąbrowie wybuchł pożar spowodowany wadliwem urządzeniem komina. Straty wynoszą 2500 zł.

Drobne kradzieże. Z warsztatu rzeźniczego Goska Szczepana (Będzin, Czeladzka 4), skradziono różne wędliny, wartości około 150 zł.

Z fabryki waty Józefa Palusińskiego, przy ul. Bol. Prusa 8 w Sosnowcu, skradziono 3 pasy, wartości 450 zł.

Zatrzymanie paserów. Onegdaj zatrzymani zostali paserzy: Złotnik Abram (Sosnowiec, Małachowskiego 8) i Wiecha Wincenty (Sosnowiec, Wiejska 22), od których odebrano forniery, pochodzące z kradzieży u Feldbauma Dawida w Sosnowcu. Zatrzymanych przekazano władzow sądowym.

Sport.

Wyścigi motocyklowe w Sosnowcu próbą sił najlepszych motocyklistów.

Jak wynika z napływających w dalszym ciągu zgłoszeń zawodników na torowe wyścigi motocyklowe, Sosnowiec gościć będzie w nadchodzącą niedzielę elitę motocyklistów polskich.

Oprócz zapowiedzianego przez nas udziału znakomitych jeźdźców L. Barona i Cz. Gębali, zanotować należy zgłoszenie się do wyścigów Edwarda Langera z W. K. S. „Legja", Warszawa. Zawodnik ten, który podczas ostatnich wyścigów na torze „Unji" swoją brawurową jazdą zyskał sobie ogólną sympatję publiczności będzie startował w kategorji maszyn 350 ccm. razem z Baronem (Bielsko).

Z pośród innych zgłoszeń zawodników wymienić należy zgłoszenia z Bydgoszczy, Łodzi, Rybnika i t. d Oczekiwane są pozatem zgłoszenia z poznańskiej „Unji".

Podana wyżej obsada wyścigów świadczy o tem, iż stadjon STS. „Unja" w dniu dzisiejszym będzie widownią zaciętej walki między najlepszymi motocyklistami polskimi

Bezrobotny nędzarzu polski, głodny i w łachmany odziany! Nie pomoże ci pożyczka zagranicznego lichwiarza! Nie pomoże ci zawracanie głowy o międzynarodowym proletarjacie! Nie pomoże ci uległość przed 4-miljonową hałastrą żydowską... Wyzwolenie z nędzy i z przymusowej bezczynności znajdziesz tylko we własnej organizacji narodowo-socjalistycznej. STAWIAJ NA JEDNĄ KARTĘ pracującego Polaka! Sposób — w „JEDNEJ KARCIE!"

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU
KATOWICE – WARSZAWA.

10 **Powieść sensacyjna.**

Streszczenie początku powieści.

Bankier katowicki, Müller, wyjechał z Katowic do Warszawy ekspresem, odchodzącym o godz. 10.15, by zawieźć do stolicy 1.200.000 zł. Zawiadomiony telegraficznie o wyjeździe Müllera jego przyjaciel Plastron oczekuje go na dworcu w Warszawie. Müller nie przybył jednak, a dochodzenie w tej sprawie wykazało, że został on zamordowany w pociągu, a zwłoki jego, wyrzucone przez zbrodniarzy na tor, uległy zmasakrowaniu. W sprawie tej policja rozpoczęła energiczne dochodzenie.

Ustalono, że zbrodniarze, korzystając z krótkiego nieprzewidzianego postoju pociągu w polu między Warszawą i Pruszkowem wyrzucili zwłoki Müllera. Kierownictwo dalszego śledztwa ujął w swe ręce Kalinowski, szef bezpieczeństwa. Do pomocy wziął sobie wywiadowcę Janczyka. Na miejscu zbrodni, w pobliżu toru kolejowego w Pruszkowie stwierdzono ślady dwóch kół samochodowych, które nagle się urwały, co robiło wrażenie, że auta owe uniesione zostały w powietrze. Po przyjeździe do Warszawy przekonano się znowu, że bank Plastrona okradziony został na kwotę 200.000 złotych... I otóż w toku śledztwa ustalono tajemniczą „wszędobylskość" jakiegoś „nieznajomego". Przewinął się on przez miasto, widocznie bardzo pospiesznie, zgubił bowiem płaszcz i kapelusz, które odnalazła później policja. Rozpoczęło się poszukiwanie owego nieznajomego, odznaczającego się niebieskiemi okularami Znaleziono go w kawiarni, gdzie nagle ukrył się... w klozecie.

Ten ostatni musiał wiedzieć, że kabina była zajęta, zresztą i teraz jeszcze była zamknięta od wewnątrz na haczyk. Nieznajomy musiał się tam znajdować, a dramat, o którym już nikt z nas nie wątpił, rozegrał się w tym króciutkim okresie czasu, kiedy chłopiec był jeszcze w kuchni, a aktor jeszcze nie nadszedł.

Postanowiliśmy przekonać się o tem, co się stało, nim zaalarmujemy gości siedzących w sąsiedniej sali. Gospodarz przyniósł kawałek mocnego drutu, zakrzywionego na końcu, który wsunął między dwa oddrzwia. My obaj z chłopcem usiłowaliśmy szparę powiększyć. W końcu udało nam się podnieść haczyk. Otworzyłem drzwi, a światło wypełniło kabinę. Była ona pusta!

— Oto wszystko, ciągnął agent z miną zniechęconą. W tej ubikacji niema okna, a oświetla ją tylko szyba umieszczona w drzwiach wiodących do kuchni i druga w drzwiach wiodących do sali. Chłopiec był w kuchni, ja w sali; co więcej, kucharka przez cały ten czas stała przy piecu. A jednak człowiek ten zniknął. Domyślacie się panowie, żeśmy wszysko przewrócili do góry nogami, przeszukali wszystkie zakątki kawiarni i całego mieszkania, ale nic nie znaleźliśmy. Doprawdy, chyba trzeba wierzyć w czarnoksięstwo.

— Zważywszy to wszystko — odezwał się naczelnik — wolę, że mamy do czynienia z kuglarstwem, niż z tragedją. Obawiałem się jej, słuchając pańskiego opowiadania.

— Ach! tak pan uważa? — rzekł Janczyk, rozgoryczony tem, że nieznajomy mu się wymknął. Sądząc, że tym razem nie wątpi już pan, że mamy do czynienia ze złoczyńcą i że na przyszłość upoważni pan agentów do aresztowania, jeżeli będzie miał jeszcze tę czelność, że znajdzie się na ich drodze.

— Naturalnie, naturalnie, — rzekł naczelnik bez przekonania.

W gruncie rzeczy był zadowolony z takiego rozwikłania sprawy, pocieszał się, że nieznajomy nie pozwoli się podejść po raz drugi, ani nawet nie narazi się na śledzenie. Niema więc obawy konfliktu, czy nieporozumienia z panem Malcem, a szanowany powszechnie urzędnik będzie rad, że nie przyszło do skandalu, któryby rzucił cień na jego dobre imię. Co do wiadomości, niechże go zaaresztują gdzieindziej! W głębi duszy nie wierzył wcale, aby gość pana Malca był zaplątany w sprawę pociągu Nr. 13, choć przyznawał, że zachowanie się tego jegomościa było conajmniej dziwaczne i niezrozumiałe, jak na człowieka, któryby nic nie miał sobie do wyrzucenie.

Właśnie dumał nad tem wszystkiem, gdy Janczyk, szperając po kieszeniach płaszcza nieznajomego, wydał nagle okrzyk. Znalazł w jednej z kieszeni binokle oprawione w złoto. Bandyta sam się zdradził! Obejrzał dokładnie szkła. Były bardzo grube, zatem poszukiwany zbieg był krótkowidzem.

Tymczasem prokurent katowickiego banku, który rozczarowany nieudanemi zabiegami inspektora, odsunął się chwilowo na bok z niechęcią, obecnie zainteresowany tym okrzykiem, podszedł bliżej. Zobaczywszy binokle, skrzywił się pogardliwie. Za pomocą tego drobiazgu nikt nie odnajdzie złoczyńcy. Wziął jednak z obowiązku szkła do ręki i skamieniał: binokle należały do zamordowanego bankiera.

Powiedział to. Wówczas Janczyk dał głośny wyraz trjumfowi. Czyż nie utrzymywał od początku, że ten człowiek był mordercą? Gorzko wyrzucał swemu przełożonemu, że skutkiem niepojętego uporu i nieuzasadnionej obawy przed skandalem ułatwił ucieczkę bandycie. Żądał on dowodów materjalnych, by się ośmielić na czyn — miał teraz ten dowód, ale było już zapóźno. Ptaszek wymknął się z klatki. Sikorski podzielał w zupełności zdanie agenta warszawskiego. Uważał, że obawy naczelnika były błahe. okazało się zaś, że są nieuzasadnione; Żałował nieskończenie, że człowiek, który już trzymał zbrodniarza w ręku, pozwolił mu się wymknąć.

— Ach! żaden komisarz w Katowicach nie miałby takich obaw, ani nie popełniłby takiego głupstwa!

Słowa te były ciosem, który uderzył nieszczęśliwca w samo serce.

Ach! ci dwaj katowiczanie! Jak zgodnie nacierali na niego, biednego parafjanina! Zapragnął dla usprawiedliwienia się dać dowód odwagi i inicjatywy,

— Panowie! — rzekł — przyznaję, że popełniłem błąd i że pozwoliłem wpłynąć,.. na siebie...

Trzask otwieranych gwałtownie drzwi przerwał te słowa.

— Wrócił, wrócił... trzeba go przymknąć teraz, trzeba go przmknąć!

Był to wyrostek, którego Janczyk zostawił na straży przed domem. Agent, który tamże przybył z pośpiechem i on, widzieli znów tajemniczego podróżnego. Miał na sobie inny płaszcz i inny kapelusz, ale te same okulary niebieskie. Wszedł do tego samego domu. Doprawdy! okazał dużo odwagi.

Wszyscy zebrani byli tego samego zdania.

Streszczając opinję ogólną, malec zawołał:

— Ale ci zuch!

— Chodzi tylko o to, by tym razem nie spudłować. — rzekł Janczk.

Naczelnik był tego samego zdania. Pragnął naprawić swój błąd poprzedni i wziąć osobiście udział w aresztowaniu draba. Naturalnie i teraz należy unikać głośnego skandalu. Władza udała się po cichu do domu członka Trybunału cywilnego, a naczelnik sam wytłomaczył mu, jakiego to ptaszka gości pod swym dachem. Wówczas dokona się aresztowania przy pomocy samago sędziego. Agenci pozostaną przed domem i uniemożliwią w danym razie ucieczkę. Do wnętrza wejdzie tylko on sam, Janczyk i jeden agent.

Lokaj otworzył im bramę ogrodzenia. Znał on naczelnika i zakomunikował mu na wstępie, że pana Malca niema w domu. Naczelnik zawahał się, ale inspektor wszedł pierwszy, pozostali więc podążyli za nim. Służący bez trudu wyznał, iż jego pan przyjął zeszłej nocy jakiegoś gościa dziwnego wyglądu, nazwiskiem Komar. Więcej nie umiał powiedzieć. Pan Komar po przybyciu kazał się natychmiast zaprowadzić do przeznaczonego mu pokoju, do którego wkrótce wszedł pan domu i długi czas z gościem swym rozmawiał. Pan Komar wyszedł dziś rano na miasto bardzo wcześnie, wrócił, a potem wyszedł po raz drugi. Przed chwilą zjawił się z powrotem.

Trzej mężczyźni spojrzeli na siebie. W obawie, że mogą znów utracić ślad mordercy bankiera, postanowili bez straty czasu aresztować Komara. Trzeba naturalnie uniknąć skandalu, lecz natychmiastowe uwięzienie tego osobnika jest nieodzowne. Któż wie zresztą, Czy to indywiduum nie zniknęło do tej pory? Jego zdumiewająca zręczność, której już dał dowody, umożliwiła mu zapewne wyślizgnięcie się z tego domu w jakikolwiek sposób. Jeżeli ktoś widział to, co zaszło w kawiarni Udziałowej, jest gotów uwierzyć w rzeczy najnieprawdopodobniejsze, i nic go nie może zadziwić.

Naczelnik, powziąwszy ostatecznie decyzję, przywołał lokaja, który poprzednio oddalił się dyskretnie. Poprosił go, aby wprowadził jego dwóch towarzyszy do sąsiedniego pokoju, a sam żeby wezwał pana Komara do zejścia na dół, nie zdradzając mu jednak nazwiska, ani charakteru gościa, który się z nim widzieć pragnie.

Ciąg dalszy jutro.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.